Ner 31. 3 sierpnia. 1867.

PRZEGLĄD LEKARSKI

WYDAWANY STARANIEM ODDZIAŁU NAUK PRZYRODNICZYCH I LEKARSKICH
C. K. TOWARZYSTWA NAUKOWEGO KRAKOWSKIEGO
pod redakcyą Profesorów Janikowskiego, Madurowicza, Majera, Skobla i Doktorów Oettingera, Rydla i Zieleniewskiego.

WYCHODZI:
tygodniowo w objętości jednego arkusza co Sobota,
w Krakowie, w Drukarni c. k. Uniwersyt. pod zarządem *K. Mańkowskiego.*
Biuro Redakcyi Przeglądu: w domu c. k. Towarzystwa Naukowego, Ulica Sławkowska, Nr. 282.

CENA:
w Krakowie rocznie . . . Zł. 6 — w. a.
„ półrocznie . . Zł. 3 — „
w Państwie Austryackiem
z przesyłką poczt. rocznie Zł. 6 c. 60 „
„ „ półrocz. Zł. 3 c. 30 „
Dla zagranicznych, drogą poczt. wypadnie dopłata przesyłki według przepisów poczt.

PRZEDPŁATĘ PRZYJMUJĄ:
Kancellarya c. k. Towarzystwa Nauk. w Krakowie, Ulica Sławkowska, Nr. 282
tudzież
Biuro Redakcyi Przeglądu w domu powyż wymienionym, — oraz
wszystkie c. k. Urzędy pocztowe tak dla krajów koronnych jak i dla zagranicy.

Z kliniki położniczéj prof. dra Madurowicza.

Sprawozdanie z roku 1866.

zestawił dr. Czyżewicz, asystent téj kliniki.

(Ciąg dalszy.)

5) Bliźnięta pięć razy.

Położenia, w jakich się rodziły bliźnięta, były:
czaszkowe pierwsze i czaszkowe drugie,
czaszkowe pierwsze i ukośne drugie,
pośladkowe drugie i miednicowe pierwsze,
ukośne drugie i miednicowe drugie, a
raz nieoznaczone.

Z urodzonych dzieci było jedno tylko (mianowicie płci męzkiéj) donoszone, reszta między trzecim a ósmym miesiącem rozwoju; 6 dzieci płci męzkiéj urodziło się żywych, a 4 (z tych 2 męzkie, 1 żeńskie) nieżywe. Z czterech przypadków, postrzeganych w zakładzie, była przerwa między przyjściem na świat jednego a drugiego dziecięcia najmniejsza kwadrans, największa pół godziny. W piątym przypadku (porodzie ulicznym) miała ona trwać kilka godzin. Krwotok towarzyszył porodom w trzech razach.

Co do części dodatkowych, były łożyska zupełnie oddzielone trzy razy, raz wspólne, raz niezupełnie wykształcone z powodu 3miesięcznego poronienia. W przypadkach, gdzie łożyska były oddzielone, była płeć obu płodów jedna; dwa razy różna, raz — przy łożysku wspólnem — była płeć jednaka; przedziałka z błon płodowych składała się tym razem z dwóch tylko błon.

Z czworga nieżywo urodzonych dzieci wypada dwoje na 3miesięczne bliźnięta poronione, a drugie dwoje były bliźniakami drugiemi; pierwsze dzieci w obu przypadkach były lępiéj rozwinięte i żywe. Raz tylko przy dzieciach żywych okazały się na łożysku, dla obu wspólném, guzy włókniakowe. W jednym przypadku nieżywo urodzonych dzieci łożysko dziecka nieżywego okazało nawodnienie, a woda płodowa była brudna; w drugim przypadku było stłuszczenie częściowe i nawodnienie pępowiny, również z brudną wodą płodową.

Co do operacyj, potrzebne były przy tych porodach: dwa razy wydobycie rączek i główki sposobem Smelliego, raz odprowadzenie wypadniętéj pępowiny, i raz obrót i wydobycie dziecka.

L. pr. 299. — R. K., lat 35 mająca wyrobnica z Krakowa, po raz trzeci brzemienna, przybyła do kliniki położniczéj dnia 25 grudnia r. 1866 około godziny 3 po południu w bólach porodowych. — Z wywiadywania się co do przeszłych porodów okazało się, że poprzednie porody były ciężkie,

ale szczęśliwe i dzieci żywe. Dnia 20 grudnia 1866 r. miała rodząca spaść ze schodów (przynajmniéj z 10 stopni), poczém wkrótce wystąpiły bóle kłujące w boku lewym; nieco późniéj w krzyżach, jakby do porodu.

Badanie okazało: sutki odpowiednie ciąży powtórnéj, napełnione siarą; brzuch obwisły ku dołowi w ten sposób, iż przedstawia postać worka długiego, przynajmniéj na jednę stopę zwieszającego się poniżéj spojenia kości łonowych na górną połowę ud. Ściany brzucha wiotkie, podatne; wydęcie workowate dawało się z łatwością odprowadzać ku górze, wracało jednak zawsze do położenia pierwotnie zajmowanego. Nad pępkiem nie można było wymacać ciała, któreby odpowiadało macicy; natomiast wyraźnie namacać się dało w wiszącym worku ciało kształtu macicy, twardniejące pod ręką i podczas bólów, wypukłością swą dnu macicy odpowiadające, ku dołowi zwrócone. Przez ściany brzucha czuć było bardzo wyraźnie nad kością biodrową prawą ciało twarde, okrągłe, ruchome, odpowiadające główce; po lewéj stronie, znacznie wyżéj, części drobne płodu; pośrodku zaś wymacać się dało dokładnie ciało odpowiednie grzbietowi płodu w ten sposób, iż przypuszczać należało, że płód ułożony ukośnie, zwrócony jest grzbietem ku wychodowi miednicy, prawie cały jednak znajduje się poza zwykłemi granicami brzucha i poniżéj spojenia kości łonowych; w worku z powłok brzusznych i macicy utworzonym, nad którym téż mniéj więcéj w linii środkowéj słyszeć się dawało szybkie, wyraźne, dwubitne tętno płodowe. Macica sama przy dotykaniu była nieco bolesną. Badanie wewnętrzne okazało, iż część pochwowa macicy leży ku tyłowi i bardzo wysoko; ujście téjże zewnętrzne w równéj wysokości ze wzgórkiem kości krzyżowéj. Część pochwowa przedstawia nierówny rąbek, najwięcéj dwie linie gruby, rozpulchniony. Ujście na pół cala rozwarte, pęcherzem płodowym wypełnione, bez żadnéj namacalnéj części poprzedzającéj. Przytém można było czuć zupełnie dokładnie, że przednia ściana macicy nagina się tuż za częścią téjże pochwową pod kątem ostrym ku przodowi. Rozpoznano położenie płodu ukośne pierwsze w macicy ku przodowi zagiętéj *(anteflexio uteri)*, — okres porodu pierwszy. Polecono ułożenie rodzącéj wznak i podpieranie macicy ku górze podczas każdego bólu za pomocą opaski, przyrządzonéj w tym celu z ręczników.

Przez całą noc z dnia 25 na dzień 26 grudnia były bóle słabe i rzadkie i rozszerzyły do rana ujście maciczne na cal. Zresztą zmiany żadnéj, postępowanie to samo. Dnia 26 po południu ujście maciczne na półtora cala rozwarte, bóle ciągle rzadkie i słabe. O godzinie 11 w nocy pęka pęcherz płodowy przy ujściu nierozwartém jeszcze na dwa cale, rozpulchnioném jednak i podatném. Przez ujście czuć naprzemian główkę ruchomą i bark lewy. W pół godziny późniéj wypada pętla tętniącéj pępowiny, przytém krew pokazuje się na podkładzie łóżka porodowego. Ponieważ ujście nie było dostatecznie rozwarte dla przeprowadzenia ręki, postanowiłem odprowadzić pępowinę, tém bardziéj, iż wobec niewykrycia ścieśnienia miednicy mała główka płodu, nad kością biodrową ułożona, z łatwością do wchodu wejść mogła. Podczas odprowadzania pępowiny przekonałem się namacalnie, że ponad kością biodrową prawą znajduje się drugi płód w położeniu miednicowém, wciskający się również do wchodu miednicy i zawadzający wejściu główki płodu, którego pęcherz płodowy już był pęknięty. Ponieważ jednak odprowadzenie pępowiny udało się w zupełności; ponieważ główka zajęła miejsce nad wchodem, a tętno płodowe wystąpiło wyraźnie, należało czekać tak długo, dopókiby nowe niebezpieczeństwo nie zmuszało do ukończenia porodu. Bóle wystąpiły silniejsze i powtarzały się w krótkich odstępach. W przeszło kwadrans dano mi znać, że obok główki, ciągle ruchomo nad spojeniem kości łonowych stojącéj, wypadła powtórnie pętla pępowiny, niemniéj że krew odchodzi obficie z pochwy. W takim stanie rzeczy szybkie ukończenie porodu było jedynym sposobem ocalenia tak matki, jako i dziecka; ułożywszy zatém rodzącą na bok lewy, rozszerzyłem podatne ujście maciczne o tyle, o ile to do wprowadzenia ręki do macicy było koniecznem i sprowadziłem nóżkę lewą po przedniéj ścianie macicy. Przy téj sposobności łatwo się było przekonać namacalnie, że drugi płód jest w macicy w położeniu miednicowém drugiém. Gdy po ustaleniu położenia jako nóżkowe niezupełne krwotok nie ustawał, resztę dziecka pierwszego wydobyto sposobem ręcznym. Urodzony syn był omdlały, ale wkrótce go docucono. Niebawem po wydobyciu dziecka wystąpiły silne bóle, macica obciągnęła się około drugiego płodu i krwotok ustał zupełnie i w wychodzie miednicy stawił się pęcherz płodowy drugiego dziecka. Zaledwo w 10 minut po pierwszém dziecku pękł pęcherz płodowy drugiego, i bez pomocy sztucznéj urodziło się zaraz drugie dziécię (również syn żywy). Za nacieraniem macicy odeszło w kilka minut łożysko, które było wspólne dla obu płodów, ściśle zrośnięte, 10″ długie, $6^{3}/_{4}$″ szerokie, a pośrodku miało przedziałkę z dwóch błon złożoną; połowa lewa, odpowiadająca dziecku pierwszemu, była smołką zabarwiona, prawa barwy prawidłowéj; na każdéj po kilka guzów włóknikowych. Pępowina po lewéj chuda, długa, tuż przy przedziałce z błon przyczepiona; po prawéj środkowo. Dzieci płci męzkiéj, w rozwoju 8 miesięcy księżycowych.

Matce podano, w celu pokrzepienia sił, winnéj polewki filiżankę, a ponieważ macica wolniała, wyciąg sporyszu *(extr. secal. corn.* scrupulum).

Połóg trwał dni 12, był prawidłowy co do układu płciowego. Z powodu braku pokarmu *(agalactia relativa)* nie mogła matka karmić obojga dzieci; dla tego odesłano jedno dnia 27 grudnia na salę mamek, drugie dnia 2 stycznia 1867, a to

z powodu, iż w ósmym dniu połogu wystąpiły u matki bóle gośćcowe: początkowo w kończynach górnych, później w dolnych, przeciw którym używano wstrzykiwań podskórnych morfinu, a wewnętrznie wody wawrzynośliwowéj. Karmienie dziecka było dla położnicy w takim stanie niepodobném, a gdy sprawa połogowa ukończyła się już zupełnie, przeto odesłano ją dnia 8 stycznia 1867 r. z powodu gośćca mięśni kończyn dolnych na oddział pierwszy szpitalu św. Łazarza, zkąd niebawem, zupełnie uleczona, wyszła.

Przez cały czas połogu zachowywała macica skłonność do opadania dnem ku przodowi w powłokach brzusznych, zwieszających się nakształt worka; dla tego używano ciągle opaski z ręczników, podtrzymywanie dna macicy w górze na celu mającéj, z pomyślnym skutkiem i skłonność tę znakomicie zmniejszono do chwili, w któréj chora opuściła zakład kliniczny. *(C. d. n.)*

Kazuistyka sądowo lekarska.

podana przez

dra Blumenstoka,

lekarza sądowego.

IV.

Orzeczenie o stanie umysłowym niewiasty, posądzonéj o zamierzone morderstwo.

Między Bogumiłem B., ekonomem, i Bronisławą M., córką oficyalisty, we wsi R. zamieszkałymi, istniał już od lat kilku stosunek miłosny, który w czerwcu r. 1865 na obopólne życzenie miał być stwierdzony węzłem małżeńskim. Atoli w ostatniéj chwili zaszły między kochankami jakieś nieporozumienia, w skutek których Bronisława M. odesłała Bogumiłowi B. otrzymane od niego podarunki, przez co stosunek, który w ostatnim czasie stał się był bardzo ścisłym, rozchwiał się zupełnie. Wnet jednakowoż Bronisława M. zaczęła żałować nierozważnego kroku swego i jużto prożbami, już téż groźbami chciała wymódz na Bogumile B. aby się z nią ożenił. I tak dnia 13 lipca 1865 zjawia się w jego mieszkaniu z zapytaniem, czy i kiedy myśli się z nią żenić? Otrzymawszy odpowiedź dwuznaczną, udaje się ze siostrą jego na nocleg do wsi poblizkiéj; ztamtąd zaś ucieka o północy i nad ranem wchodzi oknem do pomieszkania Bogumiła B., prosząc go natarczywie o przebaczenie i zawarcie z nią małżeństwa. Dnia 15 lipca tegoż roku podczas ulewy gwałtownéj przychodzi boso i w łachmanach do domu Bogumiła i otoczonego rodziną i gośćmi bezbronna napada z okrzykiem: „Zabiję cię, jeżeli się nie ożenisz ze mną!“ Po téj burzliwéj scenie następuje długa cisza. W marcu r. 1866 Bronisława M. odbywa połóg w Krakowie; w kwietniu wraca z dziecięciem do wsi; gdy Bogumił dziecka nie uznaje za swoje, ściga go Bronisława wszędzie w zamiarze dokuczenia mu, a dowiedziawszy się, że się udał do Krakowa konno, dąży za nim, zabiera mu klacz i uprowadza ze sobą. Właściciel wsi a zarazem i klaczy odbiera takową; poczém Bronisława nazajutrz, tj. 13 maja r. 1866, o godzinie 7 z rana wchodzi z pistoletem do sypialni Bogumiła, odemknąwszy sobie drzwi kluczem w sieni znalezionym, wymierza strzał do leżącego w łóżku i zadaje mu ranę w okolicę dołka podsercowego; wychodząc, grozi mu jeszcze, mówiąc: „Jeżli teraz nie zginął, zginie późniéj, bo znajdą się tacy, którzy pomszczą się za krzywdę mnie wyrządzoną.“

Rana Bogumiła B. była powierzchowną; udał on się tego samego dnia do Krakowa, celem zasięgnienia rady lekarskiéj i zaniesienia skargi.

W skutek takowéj wytoczono śledztwo przeciw Bronisławie M. o zamierzone morderstwo.

Przesłuchana w dniu 30 czerwca r. 1866, a zatém w sześć tygodni po owém smutném zajściu, Bronisława M. utrzymuje, że sobie takowego nie przypomina; powołani świadkowie — z wyjątkiem jednego — są zdania, że Bronisława M. w chwili dokonania czynu nie była zdrową na umyśle, do którego to zdania przychyla się nawet obrażony Bogumil B.; zaprzysiężony jednak świadek Maryanna K. podaje, że Bronisława przed nią do czynu się przyznała, tłumacząc się, że Bogumiła B. tylko przestraszyć chciała. Gdy nadto podczas przesłuchania znaleziono Bronisławę znacznie osłabioną tak pod względem fizycznym, jako i umysłowym; gdy następnie obżałowana w ciągu dochodzenia z powodu cierpienia umysłowego przez kilkanaście dni znajdowała się w szpitalu świętego Ducha w Krakowie; gdy więc tym sposobem zachodziła wątpliwość co do stanu umysłowego Bronisławy M., — pan sędzia śledczy uważał za stosowne w myśl § 95 postęp. karn. zawezwać dwóch lekarzy sądowych, tj. dra Voigta i zdającego sprawę, w celu zbadania stanu umysłowego obżałowanéj, żądając odpowiedzi na pytanie:

> Czy ze względu na zachowanie się Bronisławy M. przed dokonaniem czynu, przedmiotem dochodzenia będącego, i na jéj zachowanie się po dokonaniu takowego; ze względu następnie na to, że w miesiącu październiku r. 1866 przez jakiś czas przytrzymaną była w domu obłąkanych; ze względu nareszcie na zeznanie świadka Maryanny K. przysięgą stwierdzone, przed którą Bronisława M. do czynu się przyznała, usprawiedliwiając się, że Bogumiła B. li strachu nabawić chciała — przez co podanie obżałowanéj, jakoby sobie wcale nie przypominała czynu zbrodniczego, mylném się okazuje — czy z tych względów można przypuścić, że Bronisława M. w chwili dokonania zbrodni była poczytalną, lub nie?

Po zbadaniu przedstawionéj Bronisławy M. lekarze sądowi zażądali udzielenia sobie akt śledztwa w celu bliższego rozpatrzenia się w przeszłości oskarżonéj i zapoznania się z zachowaniem się i postępowaniem przed dokonaniem i po dokona-

nia czynu; a po przeczytaniu i zestawieniu zeznań wszystkich świadków, na podstawie dokonanego badania wydali następującéj treści

O r z e c z e n i e.

Chcąc dojść do pewnego sądu o stanie umysłowym Bronisławy M. w chwili dokonania czynu zbrodniczego, musimy z jednéj strony uwzględnić wszystkie okoliczności znane nam z zeznań licznych świadków, a dotyczące jéj przeszłości, zwłaszcza okresu obcowania jéj z Bogumiłem B.: zaś z drugiéj strony, opierając się na uskutecznioném badaniu stanu jéj cielesnego i umysłowego, zwrócić uwagę na usposobienie jéj obecne, będące naturalném następstwem przebytéj burzliwej przeszłości.

Jako córka niezamożnego urzędnika wiejskiego, Bronisława M. odebrała wychowanie stanowi swojemu odpowiednie; od pierwszéj młodości oddana zatrudnieniu gospodarczemu, zdrowa na ciele i na umyśle, dorastała pod czujném okiem troskliwéj matki, wprawdzie bez nadziei świetnéj przyszłości, ale téż i bez pretensyi do takowéj. Były „dni jéj bez tęsknoty, nocy bez marzenia“. Z tego spokoju błogiego wyrywa ją zjawienie się w domu rodzicielskim młodzieńca, który, równy jéj prawie wiekiem i stanowiskiem społeczném, zdobywa sobie jéj serce a zarazem i przychylność rodziców. Kilka lat mija pośród tego obopólnego szczęścia i już prawie para miłosna stanęła u kresu życzeń swoich, już głoszą zapowiedzi, już narzeczony antycypuje prawo swoje małżeńskie, — wtém nastaje przesilenie. Narzeczona — snać aby wystawić na próbę wierność przyszłego małżonka — doznawszy od niego jakiéjś obrazy, odsyła mu ofiarowane sobie podarunki; narzeczony nie zwraca ich i stosunek rozchwiał się na zawsze. Zawód ten ciężki tém sroźéj dotknął Bronisławę, o ile go sama wywołała nierozmyślném postępowaniem. Z razu niby obojętną, zadowoloną wkrótce ogarnia rozpacz straszna, a zagadkowa ta zmiana w jéj usposobieniu wprawia w zadziwienie wszystkich,— boć nikt nie mógł wiedzieć, że właśnie minął był miesiąc od chwili jéj spółkowania z Bogumiłem, i że biednéj, upokorzonéj dziewczynie nagle stanął przed oczyma przerażający obraz zgubnych dla niéj następstw. Powodując się tém uczuciem niepokojącém, nie zważa na przyzwoitość; udaje się sama do pomieszkania Bogumiła i w przytomności jego siostry zapytuje go, kiedy się myśli z nią żenić; nagabuje go następnie nad ranem, wchodząc oknem do jego sypialni. — Oto pierwszy jéj krok anomalny. — Doznawszy odprawy, nie posiada się z rozpaczy i dwa dni późniéj podczas strasznéj ulewy boso i w łachmanach przebywa półmilową przestrzeń, wpada do mieszkania Bogumiła, otoczonego rodziną i gośćmi, z okrzykiem: „Zabiję!“ Po tym pierwszym wybuchu następuje długa przerwa. Bogumił, wolny od napaści byłéj swéj kochanki, oddycha swobodnie; — lecz cóż się dzieje z Bronisławą?

Spokojna na pozór, małomowna, nikomu niezwierzająca się, unikająca ludzi, sierota w domu u ojca mało o nią dbającego, nie znajduje ani pociechy, ani roztargnienia; tuła się więc i błąka po domach, każdą prawie noc gdzieindziej przepędza. Obojętna na wszystko, co ją otacza, w ustawicznym smutku pogrążona, często łzami się zalewa, gardzi strojem i strawą, rozprawia li o śmierci, o samobójstwie i o poszczególnych jego rodzajach. Bywało, że wymknąwszy się cichaczem z pomieszkania, bieży na cmentarz i tam na grobie matki leżąc, przepędza kilka godzin, nawet noc całą wśród przeraźliwych jęków i szlochań, nie bacząc na ulewy i grzmoty; za zbliżeniem się ludzi ukrywa się między krzaki, nad ranem dopiero opuszcza to miejsce ponure z twarzą zmienioną, zmięszaną. „Któż jéj westchnienia, któż jéj łzy policzył?“

Nikt téż nie umiał sobie zdać sprawy z téj strasznéj rozpaczy, na wytłumaczenie któréj nie stało domysłów.

Lecz niebawem zagadka rozwiązaną została. Po kilkotygodniowéj niebytności Bronisława wraca do wsi, — chodząca mara z istotą żywo i świeżo na świat spozierającą. Tu nowy cios ją czeka.— Bogumił, powątpiewając o swojem ojcostwie, wyrzeka się niewinnego stworzenia. Tak ugodzona matka, zmuszona pasować się z nędzą, aby wyżywić dziecko swoje, przechodzi znów do działania zaczepnego; zabiera Bogumiłowi klacz i ukrywa ją: tę gdy właściciel wsi odbiera, zrozpaczona i przekonana, że cały świat przeciw niéj powstaje, postanawia pozbawić się życia, które stało się jéj nieznośném. Uzbrojona w pistolet udaje się na grób matki, aby tam zakończyć żywot. Pokrzepiona modlitwą odstępuje od zamiaru swego. Po nocy niespokojnie przepędzonéj zrywa się z pościeli, aby udać się do kościoła. W drodze przechodzi obok mieszkania Bogumiła; naraz przypomina sobie przyczynę i przebieg nieszczęścia swego, wpada i dopuszcza się czynu przedmiotem dochodzenia będącego. *(C. d. n.)*

WYCIĄGI Z PISM LEKARSKICH.

K l o b: Istota cholery. *(Pathologisch-anatomische Studien über das Wesen des Choleraprocesses von Dr. Jul. Klob. Leipzig, 1867.)*

(Dokończenie.)

K l o b w skutek licznych wyrobów drobnowidowych przyszedł do przekonania, że cała masa śluzowata, pochodząca z ryżowatych odchodów stolcowych cholerycznych, nie jest śluzem — jak powszechnie sądzą — lecz przeważnie się składa z ogromnéj ilości z a r o d n i k ó w g r z y b k o w y c h i b a k t e r y j, wydzielających z siebie istotę galaretowatą.

Co się tyczy dalszego rozwoju tych tworów, to owe pręciki w grona ułożone *(bacteria)*, mogą się jeszcze przeobrazić przez dzielenie, odpadanie i powtórne łączenie się w łańcuch członków *(Gliederkette)*. Łańcuch taki, złożony z drobniutkich ogniw czyli kółeczek w jednéj linii leżących, tworzy nitkę grzybka, których większa ilość najrozmaiciéj się z sobą splata.

Niekiedy *bacteria* wydłużają się w nitki, które przez zwężenia przybierają postać różańca, inne postać półośmiościanów. Splot takich nitek stanowi jeden grzybek.

Bacteria i nitki na końcu opisane znaleść można w wielkiéj ilości w zwłokach ludzi zmarłych w durzyczce pocholerycznéj *(Choleratyphoid)*, w którymto czasie żadnych już niema zarodników w jelitach.

Autor nie zgadza się ze zdaniem niektórych mykologów, poczytujących *bacteria* i *zoogloea termo* za żyjątka *(vibriones)*, lecz uważa je wraz z Cohnem za grzybki.

Co się tyczy sposobu rozmnażania tych grzybków, zdaje się, że w kiszkach nie mnożą się one przez zapłodnienie i owocowanie, gdyż odpowiednich narzędzi nigdy dostrzedz nie było można, tylko przez odpadanie komórek od macierzy. Dla braku narzędzi owocowania, znamionujących — jak wiadomo — pojedyncze gromady grzybków, systematyczne ich uklasyfikowanie jest nader trudne. *Liptothrix* jest tylko zbiorowém mianem dla różnorodnych pasorzytów roślinnych najniższego rzędu, dla czego téż nowsi botanicy je zupełnie wykreślają.

Hallier twierdzi, że przeróżne twory roślinne, jak pleśń na rozkładających się istotach roślinnych, grzybek *achorion* przy strupniu woszczynowym *(favus)*, przy liszaju ołysiającym *(herpes tonsurans)*, są tylko odmianami jednego i tego samego w przyrodzie wszędzie rozpostartego grzybka *penicilium glaucum*, któreto odmiany zależą tylko od gruntu, na którym *penicilium* się rozwija. — Jednakże twierdzenie to nie jest dostatecznie uzasadnioném, jak w ogóle w téj nader trudnéj części drobnowidowéj botaniki panuje wielka jeszcze niepewność, która tylko połączonemi siłami lekarzów i botaników przez sztuczne zasiewanie i szczepienie tych pasorzytów da się usunąć. Klob nie wątpi, że grzybki znajdujące się w przewodzie pokarmowym należą do różnych gatunków.

Dla przekonania się, czy zarodniki grzybkowe rozwiną się po śmierci chorego, zmarłego w okresie zamartwiczym, jak się rozwijają w czasie durzyczki pocholerycznéj, a więc za życia chorego, wyjmował Klob kiszkę z osób w okresie zamartwiczym zmarłych, podwięzywał z obu stron i pozostawiał w słoju przez kilka tygodni; badając miazgę od czasu do czasu, zawsze znajdował miliony zarodników, które jednakże daléj się nie rozwijały, dopiero za dodaniem istoty kisnącéj przeobrażały się w pręciki *(bacteria)* i *zoogloea termo*. W ciele żyjącém istoty azotowe uważać należy za zakisy *(fermenta)* sprzyjające rozwojowi zarodników, a w kloakach mnóstwo też istot kisnących umożebnia ogromny rozrost tych tworów.

Jest więc faktem, twierdzi Klob, że w cholerze azyatyckiéj w kiszkach wielka ilość zarodników grzybkowych się znajduje; że te już w pierwszych odbycinach i wymiocinach zagajających cholerę wykryć się dają; że w czasie cholery do ustroju się nie dostały, bo chorzy tacy prawie nic nie przyjmują: ztąd wnosić można, że zarodki grzybkowe przed wybuchem cholery dostają się do przewodu pokarmowego.

Jest drugim faktem klinicznym, że w cholerze mamy do czynienia ze swoistą sprawą zapalną przewodu pokarmowego, wywołującą łuszczenie się całéj błony śluzowéj i ogromne przepacanie. Taka sprawa zapalna jest bez wątpienia swoistym bodźcem w kiszkach usadowionym, a takim bodźcem czyli jadem cholerycznym jest ze względu na fakt pierwszy ogromna ilość zarodników grzybkowych sama przez się, albo przez jakieś ich wypłody (produkta).

Dowód jest loicznym i dosadnym; jeśli tylko pierwszy fakt okaże się równie prawdziwym, jak nim jest drugi, to poszukiwania Kl. będą miały ogromną doniosłość dla umiejętności i praktyki.

Wreszcie Kl. zadaje sobie pytanie, czy we krwi cholerycznych także znajdują się zarodniki. Nie mogąc ich bezpośrednio dostrzedz pod drobnowidem, hodował je sztucznie. Do jednego naczynia nalał krwi cholerycznego, do drugiego krwi gruźliczego, do obu dodał zakisu i zamknął je szczelnie. Wkrótce krew cholerycznego zaczęła się mącić od spodu i wykryto w niéj tysiące zarodników grzybkowych; krew gruźliczego była od nich zupełnie wolną. Mimo to Klob, obawiając się przypadkowego domięszania zarodników do krwi badanéj, nie chce na podstawie jednorazowego badania orzekać, iż we krwi cholerycznych zarodniki grzybków się znachodzą, lecz dalsze robić będzie poszukiwania.

Już Brauell i Dovaine przekonali się, iż we krwi zwierząt, które zapadły na chorobę karbunkułową *(Milzbrand)*, znajdują się nitki roślinne bakteryami zwane, kształtu krótkich pręcików, jużto w skąpéj, już w nieprzeliczonéj ilości. Twory te według ich opisu podobne są do bakteryj zauważanych w cholerze; tłumaczą one nam wielką zaraźliwość choroby karbunkułowéj, we krwi tkwiącą, którą téż Dovaine licznemi szczepieniami tak zakażonéj krwi stwierdził.

Epidemie śmiertelne między muchami i jedwabnicami zauważane, a na rozwoju grzybków w ustroju tych zwierząt polegające, pouczają również, jak dalece grzybki ustrój zwierzęcy podkopać mogą.— Dziełko Kl. ozdobione jest tablicą, przedstawiającą dwanaście wyrobów drobnowidowych, objaśniających rzecz w tekscie podaną.

B. S.

Breslau: O powstawaniu gazów w przewodzie pokarmowym noworodków.

(Dokończenie.)

Ze spostrzeżeń swoich wyprowadza Breslau dla użytku lekarza sądowego następujące wnioski: a) Jeżeli w żadnéj części przewodu pokarmowego nie znachodzi się gazów, jest wielkie prawdopodobieństwo, że dziécię na świat przyszło nieżywe. b) Jeśli większa część przewodu pokarmowego jest gazem wypełniona, z pewnością orzec można, że dziécię żyło po urodzeniu, i to tém dłużéj, im dalsze części przewodu są wypełnione gazami. c) Jeżeli kiszki uległy już w wysokim stopniu zgniliźnie, a we wnętrzu ich małą tylko ilość gazów znajdujemy, to jest wielkie prawdopodobieństwo, że ostatnie są wynikiem gnicia. d) W końcu Br. nadmienia, że z ilości nagromadzonego gazu w przewodzie pokarmowym można przybliżenie wnioskować, jak długo po urodzeniu dziécię mogło być przy życiu. I tak: jeżeli gazy znajdują się tylko w żołądku, to dziécię zapewne umarło w kilka chwil po urodzeniu; jeśli dochodzą gazy do połowy kiszek, to dziécię żyć musiało kilka godzin; wreszcie jeśli gazy wypełniają przewód pokarmowy aż do okrążnicy, to dziécię musiało być przy życiu przynajmniéj 12 godzin.
(Monatsschrift für Geburtsk., 1866. Bd. 28, H. 1.)
M. L. J.

Prof. Maschka w Pradze od roku przeszłego zwrócił baczną uwagę na szczegóły przywiedzione przez Breslaua i zebrał w tym względzie następujące doświadczenia: 1) Zdanie Br., że przewód pokarmowy u dzieci nieżywo urodzonych nie zawiera wcale powietrza, a zatém tonie w wodzie, gdy przeciwnie zawiera powietrze, a przeto pływa u dzieci, które po urodzeniu żyły i oddychały, — zdanie to w wielu przypadkach jest słuszne; jednakże są od niego wyjątki, niżéj przytoczone. 2) W dwóch przypadkach, gdzie płuca (nie zgniłe) dzieci dojrzałych nowonarodzonych zawierały częściowo powietrze i pływały, a przez to, jako też przez swą barwę dozwalały pewny wniosek, iż dzieci usiłowały oddychać; równie jak w jednym przypadku, gdzie płuca dziecka rzuconego natychmiast po urodzeniu do kloaki całkiém były wypełnione powietrzem, żołądek i kiszki pogrążały się natychmiast i zupełnie w wodzie, a zatém nie zawierały ani śladu powietrza. 3) W jednym przypadku, gdzie powłoki skórne znalezionego noworodka w skutek zgnilizny już były zielonkowate, mózg bardzo miękki, a pod opłucną płuc i pod otrzewną wątroby znajdowały się nagromadzone bulki powietrzne, dziécię niewątpliwie nieżywe przyszło na świat (jak się okazało z dalszego dochodzenia płuc i ze szczegółów śledztwa sądowego), żołądek i kiszki pływały zupełnie na powierzchni wody. Ze zwłok innego dziecka nieżywo urodzonego w zakładzie położniczym, które prof. M. pozostawił pod wodą, żołądek i kiszki siódmego dnia pływały na wodzie, chociaż płuca tonęły.

Z tych spostrzeżeń wnosi M., że wniosek wyprowadzony z pływania przewodu pokarmowego zawodzi lekarza sądowego właśnie w przypadkach najtrudniejszych do ocenienia, tj. w tych razach, gdzie idzie tylko o usiłowanie oddychania, albo gdzie zwłoki przeszły już w zgniliznę, na co zresztą sam Br. zwrócił uwagę. Co do pytania, czy — jak twierdził Br. — z mniejszego lub większego napełnienia przewodu pokarmowego gazami można pewny wyprowadzać wniosek o trwaniu życia, M. sądzi, że dopiero dalsze spostrzeżenia będą mogły rozstrzygnąć. W każdym razie, jak skoro zgnilizna się rozpocznie, to i w tym względzie trudno wyprowadzać pewne wnioski.
(Vjschr. f. d. prakt. Heilk. 1867, Bd. 93. Analect.)
St. J.

Devergie: Zapobieganie pogrzebom przedwczesnym.

W roku przeszłym senat francuzki z powodu nadesłanéj petycyi zajmował się sprawą pogrzebów przedwczesnych. Przy rozprawach nad tym przedmiotem wielkie wrażenie zrobiła mowa senatora kardynała Donnet, w któréj tenże między innemi skreślił, jak on sam przed 40 laty, będąc w letargu, o małoco nie został pochowany w ziemi. Petycyą senat odesłał do ministra spraw wewnętrznych, który komitetowi higieny publicznéj depart. Sekwany polecił przedmiot ten zbadać. Wyznaczona w tym celu komisya, któréj sprawozdawcą był p. Devergie, uznała: 1) Że obowięzujący według prawa cyw. franc. przeciąg czasu przynajmniéj 24 godzin między śmiercią a pogrzebem jest wystarczającym, byleby czas ten liczyć od chwili oświadczenia zgonu przed urzędnikiem stanu cywilnego. 2) Że ze znaków śmierci dwa tylko są pewne: a) stężenie trupie *(rigor mortis)* i b) zgnilizna. Ale pierwszy z tych zjawia się raz wkrótce po śmierci, to znowu we 2—16 godzin po téjże; trwa od 2—24 godzin stosownie do rodzaju śmierci, a nawet czasami dni kilka. Wreszcie do rozpoznania należytego obu tych znaków potrzebny jest niezbędnie lekarz. Tak np. gdyby osoba dotknięta zgorzelą, gorączką żółtą, lub tp. wpadła w omdlenie, lub letarg, nielekarz mógłby się omylić i wziąć za zgniliznę to, co jest tylko skutkiem zgorzeli *(gangraena)*. Na zasadzie tego sprawozdania minister spraw wewn. postanowił zaprowadzenie we wszystkich gminach lekarzy urzędowo zaprzysiężonych, sprawdzających zgony oświadczone w urzędzie gminnym, jak to już od dawna ma miejsce w wielu krajach. (W Austryi używani są do téj czynności chirurgowie). Co do elektryczności galwanicznéj indukcyjnéj, jako środka rozpoznawczego, D. przyznaje, że takowa może być niewątpliwie przydatną w niektórych razach, w których istnieje wątpliwość, zwłaszcza z powodu pewnych stanów nerwowych, naśladujących śmierć (omdlenie, napady macinnicze

(hysteria), rzucawkowe *(eclampsia)*, letarg itp.). W tych razach wątpliwych, w okresie między ustaniem stężenia stawów a wystąpieniem zgnilizny — brak wszelkiéj kurczliwości mięśniowéj pod wpływem strumieni indukcyjnych byłby prawie pewnym znakiem śmierci. Jednakże nie trzeba zapomnieć, że elektryczność nie wywoła ruchów mięśniowych u osób na pozór tylko umarłych, przy rażeniu piorunem; daléj w mięśniach porażonych w skutek ołowicy, w otruciu nikotyną, siarkocyankiem potasu itp. Z drugiéj strony przestrzega, że zbyt silny strumień galwaniczny mógłby zaszkodzić osobie na pozór umarłéj *(Ann. d'hyg. publ.* 1867. N. s. t. 27, str. 293—327.) *St. J.*

Meningitis cerebrospinalis epidemica podług Hirscha, Berlin 1866, podał J. R.

(Ciąg dalszy.)

Hirsch uważa za zbyteczny i nie nauczający podział choroby na rozmaite postacie stosownie do przypadów, jak równie podział na okresy w stosunku do przebiegu niemocy; dzieli zaś ją stosownie do siły przypadów (A) i do wzoru (typu) przebiegu (B). Pierwsza gromada według niego rozpada się na:

1) Przypadki gwałtowne, piorunujące.

a) Należy tutaj *meningitis siderans (méningite foudroyante)*. Po krótkim okresie przedwstępnym, albo i bez niego, osoba przedtém zupełnie zdrowa nagle dostaje dreszczu, poczém następuje spiączka i upadek sił; twarz sinieje, tętno drobne, ledwo namacalne; kurcze tężcowe w karku i plecach, ruchy drgawkowe w kończynach, po których następuje zgon (w ciągu 6—36 godzin). Chorzy umierają nagle, jakby rażeni piorunem.

b) Przypadki z gwałtownym przebiegiem, kończące się także zgonem, albo w wyjątkowych zdarzeniach wyzdrowieniem, które bardzo zwolna przychodzi do skutku.

c) Należą tu przypadki odznaczające się powikłaniem i powolnym przebiegiem, ze smutném rozwiązaniem choroby, w skutek drgawkowych, albo innych wtórnych przypadów, jak *hydrocephalus acutus*, albo wreszcie i w skutek wyniszczenia ogólnego.

2) Przypadki lżejsze.

a) Przypady są te same, co wyżéj, różnica jednak w ich natężeniu wielka; np. objawów ucisku mózgowego albo wcale nie ma, albo tak są słabe, że ledwie postrzegać się dają. Większa połowa kończy się wyzdrowieniem; zgon wyjątkowo się zdarza w skutek nagłego pogorszenia się objawów.

b) Przypady cechujące chorobę występują, ale nie wszystkie, bardzo słabo wyrażone; przebieg choroby jest dość szybki, zakończenie zawsze pomyślne.

3) Przypadki nader łagodne.

Należy tu postać poronna zap. epid. opon mózgowia i rdzenia; przypady tylko niektóre postrzegać się dają; sprawa chorobowa cechuje się jeno silnym bólem głowy, połączonym z zawrotem, chwilowem bredzeniem, dzwonieniem w uszach, słabém naprężeniem w karku i krzyżach i bólem w tych miejscach przy poruszeniu, a niekiedy przyłącza się do tego nieprzyjemne, niedające się należycie określić przez chorych, uczucie w górnych kończynach. Przypady te są tak łagodne, że chory przebywa niemoc chodząc, a trwają bardzo krótko.

B) Według wzoru (typu) autor dzieli rzeczoną sprawę chorobową na:

1) Przypadki z przebiegiem stałym albo słabnącym, najczęstsze.

2 Przypadki z przebiegiem przepuszczającym *(intermittens)*. Napady bywają tu mniéj lub więcéj regularne, mniéj albo więcéj zupełne, codziennie lub co trzeci dzień powtarzające się; udział w nich biorą zarówno oddziaływanie gorączkowe, jak miejscowe przypady. Choroba może występować w postaci przepuszczającéj od początku albo w późniejszych okresach, np. w czasie powrotu do zdrowia; z drugiéj znowu strony postać przepuszczająca w początku choroby może potém przeistoczyć się w stałą, albo słabnącą postać.

Podane wyżéj rozmaite postacie niemocy spotykać się dają we wszystkich epidemiach, choć zaprzeczyć i temu nie można, że każde nagminne wystąpienie zapalenia opon mózgordzeniowych ma swoje, danemu czasowi i miejscu właściwe cechy. Według H. zapalenie piorunujące *(men. siderans)* zwykle bywa częstsze w początku epidemii, ztąd i śmiertelność w tym okresie największa.

(C. d. n.)

ROZMAITOŚCI.

Posiedzenie oddziału nauk przyrodniczych i lekarskich c. k. towarzystwa naukowego krakowskiego z dnia 6 lipca r. b.

(Dokończenie.)

Przechodząc do wiadomości o pracach dokonanych, wykładający wyraził żal, że o nich nie może wspominać jeszcze z ową chlubą z obfitego plonu, jakim poszczycić się już mogą kraje bogate w liczne stowarzyszenia naukowe, w ludzi z zamiłowaniem i pilną gorliwością poświęcających się zbadaniu przyrodzonych własności swéj okolicy; tam bowiem dość ułożyć plan robót, wezwać współpracowników i opatrzyć w potrzebny zasiłek, a materyał gromadzi się łatwo pod ręką badacza. U nas nie wystarczyła wydana przez komisyą „wskazówka“, potrzeba było nadto szczegółowe wygotować objaśnienia pouczające; spisali je profesor Kuczyński dla spółpracowników sekcyi meteorologicznéj, prof. Alth dla orograficznogeologicznéj, prof. Czerwiakowski dla botanicznéj i prof. Nowicki dla zoologicznéj. Ten ostatni napisał jeszcze naukę zoofenologiczną, a prof.

Jabłoński fitofenologiczną Fritscha z niemieckiego na polskie przełożył i do potrzeb kraju zastosował.

Jako znamienitą pracę z sekcyi orograficzno geologicznéj podniósł wykładający zawarty w drukowaném sprawozdaniu „Spis wzniesień w Tatrach i przyległych dolinach", zebrany przez ks. dra Janotę.

Z sekcyi botanicznéj, oprócz spisu roślin ze swych okolic, jakoto ze Stryjskiego przez pastora Zipsera, z Kołomyjskiego przez ks. Witwickiego, z puszczy Sandomierskiéj przez dra Jachnę, z okolic Biały przez inżyniera Rabla, dostarczył jeszcze prof. Jabł. pięknego owocu spostrzeżeń swych w rozprawie „o roślinności z okolic Leżajska." Pierwszy raz w piśmie polskiém spotkać można spostrzeżenia fitofenologiczne o Krakowie, Lwowie i Podegrodziu, dokonane przez pp. Czerwiakowskiego, dra Rohrera i ks. Grzegorzka.

Sekcya zoologiczna liczy najwięcéj pilnych spółpracowników, którzy robili wycieczki od Tater, dokąd się udał prof. Nowicki, aż na Podole, gdzie zbierał spostrzeżenia pan Wierzejski. Z działu tego zawiera sprawozdanie prof. Nowickiego: zapiski z fauny tatrzańskiéj; A. Kocyana zapiski o ssakach tatrzańskich, Jachny o faunie puszczy sandomierskiéj, Wajgiela spostrzeżenia o płazach i spis pająków. Łomnicki oznaczył i spisał chrząszcze nadesłane z Drohobyczy przez prof. Hückela, między niemi wiele nieznanych; tudzież z okolicy Bochni nadesłane przez prof. Graczyńskiego, i z okolicy Tarnopola od dra Łuczakowskiego. Pan Żebrawski dopełnił i uporządkował swój spis owadów łuskoskrzydlnych z Krakowa i Tatr, a pan Dzięłzielewicz ze Lwowa nadesłał wykaz owadów siatkoskrzydlnych z okolic Lwowa, Janowa i Lubaczowa. Tu należy także żywo poruszona rzecz ochrony zwierząt tatrzańskich, ptaków, będąca przedmiotem obszernego sprawozdania skreślonego przez ks. dra Janotę.

Z sekcyi meteorologicznéj obejmuje sprawozdanie wypadki spostrzeżeń dokonanych w Białéj, Makowie, Krakowie, Podegrodziu, Rzeszowie, Przemyślu, Drohobyczy, Lwowie, Złoczowie, Brodach, Tarnopolu, a w części i w Czerniowcach.

Liczba stacyi wzrośnie w tym roku o jednę w Jodłowniku kosztem p. Romera i o cztery inne jeszcze. Sprawozdawca utyskiwał, że z wyjątkiem lekarzy obwodowych drów Rottera i Križa z lekarzy zajmujących się tém badaniem nie nadesłał żaden swych spostrzeżeń.

Sekcya ta zwróciła również uwagę na wody krajowe, i w tym względzie chętne znalazła poparcie u władz, które nadesłały spostrzeżenia stanu wody na Wiśle, Dunajcu, Wisłoku, Sole, Skawie, Sanie, Stryju, Strwiąży, Dniestrze, i to z różnych miejsc; nadto prof. Maj z Rzeszowa nadsyła zapiski o stanie wody na Wisłoku — ogółem z 23 miejsc na 10 rzekach.

Sekcya chemiczna, oczekując daremnie na materyał od sekcyi geologicznéj, żadnéj jeszcze pracy nie dostarczyła komisyi.

W końcu sprawozdawca dochodzi do wypadku, że stosownie do zasobów materyalnych i naukowych komisya fizyograficzna dopełniła swéj powinności jak mogła i że o tyle poparła cele oddziału a względnie i towarzystwa naukowego, iż ochroniła od zatraty niejeden szacowny materyał; że zjednała dla piśmiennictwa ojczystego, coby inaczéj zniewolone było szukać schronienia w pismach obcych; że pozyskała siły młodsze, przysposabiając z nich przez zachętę przyszłych a pożytecznych członków towarzystwa, których zdolności bez tego może alboby zmarniały, albo oddacby się musiały na usługę obcym.

Wywiązała się po skończeniu sprawozdania jeszcze ustna rozprawa co do niektórych szczegółów. Przewodniczący wyraził zdziwienie, iż Krynica nie stanowi stacyi meteorologicznéj. Sprawozdawca dodał, że z żadnego zdrojowiska komisya nie ma spostrzeżeń. Wyjaśnił jeszcze, że Czechy mają 67 stacyj, a dla Galicyi zamierzonych jest 62, do zaprowadzania których wszelako jeszcze daleko z powodu braku dostrzegaczy.

Dr. Stopczański wytłumaczył, że sekcya chemiczna wygląda materyału do swych poszukiwań, gdy go znikąd nie odbiera, rozbiorów też nie ma na czém dokonywać.

Prof. Karliński poruszył jeszcze okoliczność, że w myśl fundacyi śp. Lubomirskiego możnaby pewnéj części dochodu z téjże użyć na sprawienie narzędzi przenośnych, ułatwiających wielce czynienie spostrzeżeń po kraju na umyślnych ku temu wycieczkach. Poparł go prof. Kuczyński, czyniąc uwagę, że ważnemi byłyby spostrzeżenia magnetyczne, które przed kilkunastą laty dokonane przez Kreila okazały w Galicyi jakąś nieprawidłowość bliżéj odtąd niewyjaśnioną.

Przewodniczący, oświadczywszy, iż drugi zapowiedziany przedmiot dla nagłego wyjazdu prof. Gilewskiego nie mógł dziś być wniesionym, zamyka posiedzenie, zapowiadając nowe na przyszłą sobotę; *O.*

Cholera w Warszawie. Dnia 26 lipca zachorowało na cholerę w Warszawie 148 osób; wyzdrowiało 39, umarło 43, pozostało w leczeniu wraz z dawniejszemi 839. Od dnia 2 czerwca zachorowało na cholerę 2453, umarło 745 osób.

Wiadomość bibliograficzna.

Kölliker, A. Handbuch d. Gewebelehre d. Menschen. Mit circa 420 Holzschnitten. 5. Aufl. I. Hälfte. Leipzig 1867.

Traube, Dr. L. Die Symptome der Krankheiten des Respirations- und Circulations-Apparats. I. Lfr. Berlin 1867.

Dolbeau. Leçons de clinique chirurgicale professées à l'Hôtel Dieu. Paris 1867.

Fehr, A. Ueber d. amyloide Degeneration insbesondere der Nieren. Inaug. Dissertation. Bern 1867.

Bertin, E. Étude pathogénique de la glucosurie. Bruxelles 1867.

Burgraeve. Considérations anatomo-physiologico-philosophiques sur les organs pelviens doubles. Avec gravures. Bruxelles 1867.

Smet-Van Aeltert. Traité d'ophthalmologie à l'usage de tous les praticiens. Bruxelles 1867.